

Recenzja pracy i rozprawy doktorskiej *Syntezy. Granice rozpoznawalności* przygotowanej przez mgr Justynę Kabalę pod kierunkiem prof. zw. dr hab. Ryszarda Ługowskiego w związku ze wszczęciem przez Radę Wydziału Pedagogicznego i Artystycznego Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach przewodu doktorskiego w dziedzinie sztuk plastycznych

Pani doktorantka Justyna Kabala studiowała na wydziale Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie w latach 2001-2006. Zrealizowała dyplom z pracowni malarstwa profesora Krzysztofa Wachowiaka pt. *Inter-akcja*. Natomiast aneksy powstały w pracowni prof. Ryszarda Ługowskiego (z rysunku; będąc wówczas przez krótki czas asystentem miałem możliwość obserwować bezpośrednio jej pracę), prof. Rafała Strenta (grafiki warsztatowej), oraz prof. Henryka Chylińskiego (grafiki projektowej).

Pani Kabala od początku intensywnie i z zaangażowaniem pracuje. Bywa też dość często nagradzana – np. stypendium Ministerstwa Kultury za wyróżniające wyniki w nauce (2004), kilka nagród w konkursie Grafika Warszawska, Złota Gałązka Agencji Artystycznej 3A za pracę dyplomową (2006). W 2015 roku otrzymała stypendium Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego za wybitne osiągnięcia dla doktorantów. Aktywnie uczestniczy w życiu artystycznym realizując wystawy indywidualne i zbiorowe. (łącznie ponad 50 wystaw w kraju i za granicą, m.in. w Czechach, Niemczech, Hiszpanii i Belgii).

Praktykuje malarstwo, kolaże, filmy, performance, obiekt, realizacje dźwiękowe. Od roku 2013 kontynuuje swoją edukację w Instytucie Sztuk Pięknych na Wydziale Pedagogicznym i Artystycznym Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach w ramach studiów doktoranckich. Stanowiły rodzaj gry z widzem, tworząc napięcie pomiędzy iluzją a rzeczywistością. Kolejnym etapem na drodze twórczej były cykle *Przejście* i *Ze(wnętrze). Widok w płynie.*, zrealizowane w latach 2015-2016, w których widać odniesienia do zagadnień z zakresu W ostatnich latach interesuje się neuroestetyką, kolorem, relacją natury i nowych mediów, inspiracjami muzycznymi (jak nokturny Chopina) Aktualnie pracuje jako instruktor rysunku i malarstwa w Domu Kultury „Rembertów, Centrum Artystycznym „Sztukarnia” i fundacji „Pole Widzenia”.

*

Doktorantka przedstawiła w ramach pracy doktorskiej zestaw dziesięciu prac malarskich (olej, płótno, pięć prac o wymiarach 190 x 150 cm, trzy 160 x 120 cm i dwie 65 x 50 cm).

Poszczególne obrazy inspirowane były rozważaniami teoretycznymi konkretnych myślicieli i teoretyków (np. J. Ludwińskiego, W.J.T. Mitchella, J. Derridy, J. Lacana). A także twórczością wybranych malarzy (np. Stefana Gierowskiego, Wojciecha Fangora, Kazimierza Malewicza czy Marka Rothko). W swoim autokomentarzu Justyna Kabala stwierdza: „Analiza obrazów w szerokim polu odniesień do różnorodnych dziedzin stanowi swoistą strategię interpretacji”. I dalej: „Cykl prac przedstawia wybrane rozwiązania, stanowiąc swoistą „syntezę syntez”. Zatem rdzeń całego przedsięwzięcia stanowi fundamenty koncepcyjny, co zapowiada metasztukę, czyli sztukę o sztuce. Istotnie, Doktorantka koncentruje się na swoistych dla malarstwa kategoriach, wokół których rozwija swoją auto/refleksję, takich jak kod, rama, cytat czy szczegół. Stanowiąc one mają pomoc w uchwyceniu granic i syntez dzisiejszego pojmowania malarstwa, zwłaszcza w kontekście realności wirtualnej. Autorka wprowadza także własne wykładnie takich kategorii jak: przejście, fałda, wewnątrz granicy czy spektrum. Zapowiedzi te są niesłychanie ambitne, nieco

nawet porażają wizją ostatecznych rozstrzygnięć, choć studzi je podkreślanie subiektywności całego przedsięwzięcia.

Justyna Kabala penetruje różnie pojmowane pogranicza widzialności. Na bazie tych doświadczeń powstają obrazy są dość osobliwe jak na obecne przyzwyczajenia. Nie pozostają bowiem w bezpośredniej relacji do naszego poczucia estetyczności, harmonii, tragizmu czy też doświadczeń potocznych popkultury, lecz stanowią efekt dość rzadkiej dziś postawy analitycznej. Sztuka staje się tu swoistym laboratorium, intelektualną przygodą.

Autorka w swoich obrazach zderza ze sobą formy proste i złożone, geometrycznie ascetyczne i zamasyżycie organiczne, spontaniczne i redukcyjne, nieuchwytnie i oczywiste. Te geometrie czy prostoty wszakże również okazują się problematyczne, bo usytuowane w skrócie perspektywicznym, albo w ruchu i dzianiu się, w wewnętrznej złożoności (jak np. linie melanzu obrazu nr 6). Dodatkowo komplikowane są indywidualizmem gestu malarskiego, jego intuicyjnym pozadyskursywnym ulokowaniem.

Niemniej każdy obraz (poza serią *Spektrum*) oparty jest na kontraście w zasadzie wykluczającym klasyczną harmonię, wizualne wyważenie czy pojednanie przeciwieństw. Pojawia się raczej dysharmonia wywołująca efekt wzniosłości, która to u Kanta miała wprowadzać rozumienie jako zastępstwo niemożliwej zmysłowej harmonii. U Kabali ta komplikacja zdaje się iść krok dalej, pojawia się bowiem nie tyle rozumienie, co intelektualne pytanie, deliberatywność. Bliskie zresztą memu sercu, jako twórcy koncepcji obrazu deliberującego. Z drugiej strony pojawia się perspektywa postmodernistycznej gry, zderzania obcych elementów tworzących hybrydalne złożoności. Niepogodzonych, niepoddających się syntezie, co pozostaje jednak w pewnej sprzeczności z deklaracjami Autorki dążącej do syntezy syntez. Tych sprzeczności, czy może raczej paradoksów jest w przedstawionych pracach sporo. Pierwszy obraz istnieje w różnych przestrzeniach, w zasadzie widać gubi się co jest tu tytułową szczeliną: czy krawędzie, czy samo centralne przedstawienie, a może samodzielny element (pukiel włosów) lub płaszczyzna w perspektywie? W obrazie 2 zatytułowanym *Pragnienie szczegółu*, na dużej płaszczyźnie pojawia się niewielki obcy detal. Lecz jego centralne usytuowanie nie czyni go detalem, lecz właśnie symbolicznym centrum, zwornikiem całej przedstawionej przestrzeni. Obraz 4 *Echo krawędzi*, tu zderzają się przenikająco amorficzne plamy i geometryczne płaszczyzny dodatkowo sytuowane symetrycznie. Jednak relacja ta zaburzana jest wzajemnymi nieadekwatnościami tych amorficznych tonów – zestawienie zielonkawej żółci z fioletem czy błękitem daje poszarpaną płaszczyznę, która nie wytwarza w naszej wyobraźni jednej przestrzeni. Plamy są za duże, by wspólnie miały stworzyć jedną przestrzeń. A za małe, aby mogły aspirować do samodzielnych przestrzeni, do obrazu wielości przestrzeni.

Ciekawiej rozegrany jest obraz 6 *Spektrum limen*, gdzie surowe geometryczne rytmy poziomych linii momentami są unieważnianie przez amorficzne plamy. Obraz numer 7 chyba najciekawszy, mimo prostoty, lecz właśnie rozgrywa wieloznaczność tejsze prostoty, a nie wieloznaczność złożoności, która wymaga raczej dużego doświadczenia i staranności. W tym obrazie przecucie rytmu (czyli porządku) zderza się subtelnie z niemożliwością jego sprecyzowania. Są tropy, są zapowiedzi rytmu, czytelności figury, lecz nie ma ich potwierdzenia. Figura tkwi w nierozstrzygnięciu. Niemniej jej zestawienie barwne jest na tyle klarowne, symetryczne, że ów zawód neutralizuje. Moim zdaniem to najlepszy obraz z tego cyklu. Nie ma tego w Obrazie 8 *Spektrum male*, gdzie ciepłe i zimne barwy przenikają się i podobnie – są zbyt duże, by stworzyć własną przestrzeń, a za małe, aby ujrzeć w nich wiele przestrzeni. Raczej cała płaszczyzna pozostaje nierozegrana. Dość ciekawy jest Obraz 9 *Spektrum male 2*, gdzie wzajemne nieadekwatności płaszczyzn ciepłych i zimnych neutralizowane jest centralnym owalem „nie koloru” (bieli).

Poszukiwania te znalazły swój wyraz werbalny w rozprawie doktorskiej zatytułowanej *Syntezy – granice rozpoznawalności*, gdzie Doktorantka zaprezentowała własne formuły czy koncepcje obrazu. Autokomentarz składa się z kilku rozdziałów. Pierwszy dotyczy fundamentalnych tu kategorii syntezy i granicy, ale też bezgraniczności oraz „wnętrza granicy”. Drugi rozdział prezentuje zarys filozoficzno-historyczne danej problematyki. Trzeci rozdział stanowi szkic perspektywy neuroestetycznej, komplementarnej według Doktorantki dla jej prac. Konsekwentnie przedstawiona następnie została własna koncepcja obrazu, formowana w oparciu na takie opozycje jak: obraz – przejście (wnętrza granicy), obraz – spektrum (synteza), obraz – obecność, obraz – zjawisko wizualne, obraz, jako obraz, czyli o samym sobie, obraz – kod, obraz – pole symulacji. Dalsze rozdziały to rodzaj komentarza własnych prac, przechodzących, jak to sama Justyna Kabala definiuje, w swoistej podróży „od obrazów obiektowych do obrazów spojonych”.

Zderzanie deklarowanej w autokomentarzu kontemplacji z analityczną postawą, dążeniem do syntezy i metafizyki w perspektywie wirtualnych symulacji musi prowadzić do paradoksów. Do tej pory próby takie nikomu się nie udały w dziejach naszej cywilizacji, co oczywiście nie znaczy, że nie należy ich podejmować. Niekiedy nieco razi wszakże radykalizm i arbitralności stwierdzeń. Niejakie wątpliwości budzić może sama koncentracja na pojęciu granicy. Została ona podkreślona i rozwinięta już przez postmodernistyczną dekonstrukcję (Różnia Derridy jako wewnętrzna permanentna granica). Być może bardziej operatywne byłoby dzisiaj zastąpienie kategorii granicy kategorią progów, progów, jak to sugeruje Erika Fischer-Lichte. Nie tyle też koncentrować się na ontologii, lecz nieco skromniej - na strategii wytwarzania znaczeń. Sugerowałbym jednak akcentowanie raczej praktyk poetyzacji, tworzenia regulatywnych metafora zamiast paranaukowej analityczności, modeli i syntez. Justyna Kabala stawia się nasz umysł, zmysły i wyobraźnię przed sporym wyzwaniem. Dążenie do syntezy w epoce wirtualnych symulacji? Jej zamierzenia są niezwykle ambitne, niemniej prowadzą raczej do paradoksów, do zatargów myśli i oka, wyobraźni i logiki. Lecz paradoksów inspirujących, motywujących. Sztuka przecież nie musi być spójna.

Autorka jest wszakże świadoma nierzeczywistości swoich zamierzeń, bo deklaruje w autokomentarzu: „Myślenie o granicy i syntezie w kontekście dzieła sztuki jest swoistym *katharsis*, przez ciągłą autorefleksję prowadzi do pogłębienia samoświadomości”. I dalej pisze o: „poszukiwaniu w swoich pracach tego, co nazwałabym autonomią malarstwa”. Te deklaracje natychmiast zawieszają moje uwagi krytyczne i każą z nadzieją oczekiwać jej dalszych wysiłków. Uważam bowiem stawianie sobie niedosiężnych celów w sztuce (jak i jej autonomię) za zaletę. I to o wiele bardziej rozsądną i racjonalną, niż redukcja sztuki do roli narzędzia usprawniania problemów społecznych czy politycznych.

Analizując zarówno prace wizualne, jak i autokomentarz, stwierdzam, że pani magister Justyna Kabala dowiodła, że spełnia wymogi formalne, proceduralne i merytoryczne uprawniające do otrzymania doktoratu w dziedzinie sztuk plastycznych.

Slawo, M. C. C.